

Kultura Musical

LEKCJA KLEKSOGRAFII

przez ekipę teatru
Roma pod wodzą
Wojciecha Kępczyń-
skiego została
odrobiona
wzorowo



FILIP ŁOBODZIŃSKI

Akademia Pana Kleksa w warszawskim teatrze Roma nie będzie ramotą, z jaką niektórym może się kojarzyć Brzechwa, lecz – wedle słów pomysłodawcy i reżysera Wojciecha Kępczyńskiego – nowoczesnym detektywistycznym musicaliem drogi. Twórcy spektaklu, którego premiera odbędzie się 27 stycznia, skupili się na wątku złowrogiego płk. Alojzego Bąbla, który chce zachwiać równowagą świata – kradnie szkatułkę tajemnic profesora Paj-Chi-Wo. Ambroży Kleks i jego uczniowie ruszają w pełną przygodę pogoń za złodziejem przez baśniowe krainy – Abecję, Nibycję, Patentonię i Alamakotę. Tak w skrócie przedstawia się akcja musicalu, którego główny bohater, Adaś Niezgódka, w czasie licznych przygód z sympatycznego fajtlapy zmienia się w bohatera.

Ale musical to przede wszystkim muzyka i inscenizacja. W tym przypadku jakoś gwarantują najlepsi bodaj fachowcy w tej części Europy, czyli ekipa Romy pod wodzą dyrektora Kępczyńskiego. Jej trzon stanowią autorzy tekstów piosenek Daniel Wyszogrodzki i muzyki Andrzej Korzyński. Scenografię, która ma zaprzeć dech w piersiach widzów, przygotowali słynny słowacki eksperymentator Boris Kudlička i Tomasz Bagiński. Ten pierwszy znany jest z pracy u Mariusza Trelińskiego przy rewolucyjnych inscenizacjach oper. Drugi to spec od nowatorskiej animacji – jego film „Katedra” był nominowany do Oscara. W „Kleksie” Bagiński odpowiada za fantastyczne ruchome obrazy, wyświetlane z pięciu pro-

Roma zrobiła Kleksa

Inszenizując „Pana Kleksa” Brzechwy teatr Roma zaryzykował. Scenę zamknięto na dwa miesiące, by powstał musical, który ma widzom zapierać dech w piersiach.



jektorów na obracających się ekranach sterowanych komputerowo. Jak twierdzi, tak rewolucyjnej scenografii w polskim teatrze muzycznym jeszcze nie było.

Żeby przebudować scenę, teatr zamknięto na dwa miesiące, podczas których nie zarabiał. Jednak dotychczasowe przebojowe produkcje Romy („Miss Saigon”, „Koty”, „Taniec wampirów”) pozwoliły Kępczyńskiemu na taką ekstrawagancję. Nowoczesna aparatura, animowane zwierzęta, wielkie marionety, 30-osobowa orkiestra i zespół

muzyki chińsko-tybetańskiej, nie mówiąc o aktorach – to wszystko kosztuje. Budżet „Kleksa” przekracza trzy miliony złotych.

Postać Ambrożego Kleksa ciągle kojarzy się z filmowym odtwórcą tej roli Piotrem Fronczewskim – bardziej nawet niż z pamiętnymi ilustracjami Jana Marcina Szancera do książek Brzechwy (pierwsza ukazała się w 1946 r.). Być może Wojciech Paszkowski i Robert Rozmus, którzy wcieli się w postać szefa Akademii, na scenie Romy zdekonstruują go. Jednak na największe oklaski mogą liczyć aktorzy dziecięcy. I tu pierwsza niespodzianka: w szkole Kleksa, która w oryginale jest tylko dla chłopców, są też uczennice. Jak mówi Kępczyński, koedukacja wygląda na scenie lepiej, no i dziewczynki lepiej tańczą i śpiewają. – W Romie twórcy będą mieli pod górkę – mówi Krzysztof Gradowski, reżyser popularnych filmów z lat 80. („Akademia Pana Kleksa”, „Pan Kleks w kosmosie”). – Spektakle odbywają się wieczorem, kiedy dzieci są już zmęczone. Ja miałem zdjęcia przed południem.

Filmy Gradowskiego zdobyły wielką popularność. Do ich wylansowania przyczyniły się świetne piosenki do słów Jana Brzechwy. Dziecięcymi przebojami stały się „Witajcie w naszej bajce”, „Kaczka-Dziwaczka” i „Magiczna siła wyobraźni”. Te hity znajdują się też w spektaklu Kępczyńskiego. Cała reszta, czyli trzy czwarte muzyki, to piosenki premierowe. Daniel Wyszogrodzki próbował wczuć się w stylistykę Brzechwy. – Przede wszystkim starałem się wpleść charakterystyczne dla „Kleksa” zabawy językowe. – Brzechwa to prawdziwy mistrz absurdu i dowcipu słownego – mówi Kępczyński. – Aż żal, że musimy z wielu grzesów zrezygnować.

„Akademia Pana Kleksa” to klasyk literatury dziecięcej, który miał pecha, bo został napisany w mało popularnym języku. Autorka cyklu o Harrym Potterze mogłaby pozazdrościć Brzechwie finezji i dowcipu. Jego książki to dowód tego, że Polak potrafi. I niestety przykład nieumiejętności sprzedania świata tego, co mamy najlepsze. Skoro nie udało się wypromować literackiego pierwowzoru, czy powiedzie się z musicaliem? Wszystko jest możliwe. „Metro” Józefowicza i Stokłosy na Broadwayu nie zdobyło rozgłosu, bo było wtórne. „Kleks” jest dziełem oryginalnym i prekursorskim. I w tym tkwi jego siła.

250 KOSTIUMÓW I LATAJĄCY NAD WIDOWNIĄ STEROWIEC. O PREMIERZE MUSICALU AKADEMIA PANA KLEKSA SŁUCHAJ TAKŻE W FAKTACH KULTURALNYCH RMF FM W PONIEDZIAŁEK 22 STYCZNIA O 10 I 17.30

RMF fm